Rok I — Kraków, Środa 16 września 1936 r.

Torpeda
Gazeta dla wszystkich
5 groszy

Niemcy zerwą stosunki z Sowietami

Ostry atak kanclerza Hitlera

LONDYN, 14. 9. Koła polityczne Londynu żywo komentują ostry ton mowy kanclerza Hitlera, wygłoszonej na zjeździe norymberskim. Zwłaszcza zdecydowany i ostrzejszy niż bywało dotychczas na bolszewizm i Sowiety stanowi sensację dnia.

Wnioskują tu, że zerwanie stosunków dyplomatycznych między Niemcami i Sowietami, może być kwestją **najbliższych dni, jeśli nie godzin.**

— Nasz stary antagonista — mówił kanclerz —, którego mimo tysiąckrotnej przewagi zmiażdżyliśmy, usiłuje mącić nie u nas, lecz wokół nas i wygraża nam pięścią. Chcę tu oświadczyć, że jesteśmy gotowi w każdej chwili. Świat wie, że jesteśmy ożywieni jedynie pragnieniem zachowania pokoju jednak powinien wiedzieć, że kierujemy się tylko jedną decyzją: w żadnych warunkach nie wydać Niemiec na łup bolszewizmu.

Jeszcze ostrzej wypowiedział się kanclerz Hitler przeciw bolszewizmowi wobec korespondenta agencji Reutera, występując, jako rzecznik całej nacjonalistycznie myślącej Europy:

Niektórzy zapytują, dlaczego jesteśmy fanatycznymi wrogami bolszewizmu. Oto dlatego, że zarówno my, jak i Włochy przeżyliśmy mniej więcej to samo, co dzieje się obecnie w Hiszpanjii. Oczywiście, nie obawiamy się już bolszewizmu w Niemczech, mam jednak jedną obawę, że otaczające nas kraje, które niszczy trucizna bolszewizmu, zginą jeden po drugim. Nie możemy pozostać obojętni wobec tego rodzaju sytuacji, gdyż przedewszystkim jesteśmy narodem europejskim".



Z KONGRESU NSDAP. W NORYMBERDZE
Kanclerz Hitler przyjmuje defiladę oddziałów szturmowych.

Po deklaracji tej, złożonej w namiętnym tonie, kanclerz dodał:

— Oczywiście, zarówno my, jak i Włochy, sympatyzujemy z nacjonalistami innych krajów poprostu dlatego, że możemy utrzymywać stosunki jedynie z państwami, zorganizowanemi na podstawach narodowych. Jeśli Moskwa będzie się starała zapanować nad Europą, to Niemcy nigdy nie będą mogli zgodzić się na to".

To ostatnie właśnie zdanie o utrzymywaniu stosunków jedynie z państwami narodowemi zrodziło w kołach politycznych zachodu przypuszczenie, iż oświadczenie to stanowi zapowiedź rychłego zerwania stosunków z Sowietami.

Himalaje zdobyte

MONACHIUM, 14. 9. Komitet ekspedycji himalajskiej otrzymał wiadomość, iż angielsko - amerykańska ekspedycja wysokogórska zdobyła szczyt Nanda Devi w Himalajach (7.820 mt.) Jest to ntjwyższy szczyt górski, jaki dotychczas udało się człowiekowi osiągnąć.

Zdobycie szczytu nastąpiło już w lipcu br. lecz zanim kurjer ekspedycji dotarł do najbliższej stacji radjowej, upłynęły 2 miesiące.

Start samolotów

DO OKRĘŻNEGO LOTU TURYSTYCZNEGO

WARSZAWA, 14.9.

Dziś rano zawodnicy 6-go Krajowego Konkursu Lotnictwa Turystycznego wyruszyli do pierwszego lotu okrężnego.

Ogółem bierze udział w zawodach 31 maszyn.

Dzisiejszy lot zakończy się popołudniu w Krakowie. Lotnicy mają przebyć 800 km. drogą okólną przez Poznań i Łódź.

Etap drugi Poznań — Łódź wymaga odszukania w terenie i oznaczenia na mapie szeregu znaków wyłożonych na trasie.

Etap trzeci: Łódź — Kraków zmusza zawodników do zrzucenia meldunku ciężarkowego w Piotrkowie, wylądowania na lotnisku w Kielcach, Częstochowie i Katowicach.

Kto wygrał?

NA LOTERJI

10.000 zł.: 76866 79985 110412 174376

5.000 zł.: 31717 113529 119340

2.000 zł.: 13649 22471 29378 50667 77877 81935 82916 92374 116080 117525 135517 159410 161883.

1.000 zł.: 11872 13239 14132 17449 19369 21194 33086 34552 37892 38339 63248 71606 86031 88803 91938 103222 107826 107353 110712 111720 113330 118315 125731 127894 128513 138437 138818 159938 169622 176430 178145 179531 179905.

Powstańcy zajęli San Sebastian

Madryt otoczony z trzech stron

PARYŻ, 14.9 — Wojska powstańcze w nocy z soboty na niedzielę wkroczyły do San Sebastian, na mocy decyzji rządzącej tam junty o poddaniu miasta. Jak wiadomo gen. Molo w piątek rano skierował ultimatum do obrońców San Sebastian wyznaczając im 48-o godzinny termin. W sobotę popołudniu junta, kierująca ochroną San Sebastian, zdecydowała poddać miasto ażeby uniknąć bombardowania.

W chwili wkraczania wojsk powstańczych do miasta, w kilku punktach anarchistom udało się wzniecić pożary. Spłonęło wspaniałe kasyno w San Sebastian, oraz parę gmachów rządowych. Wojska rządowe w znacznej części wycofały się na Bilbao.

MARSZ NA BILBAO

Zdobycie San Sebastian oddało w ręce powstańców dwie prowincje, leżące nad Atlantykiem, a mianowicie: Guipozeoa i Wizcaya.

W rękach wojsk „frontu ludowego" pozostają jeszcze trzy ważne porty nad Atlantykiem a mianowicie: Bilbao, Satander i Guyon. Według wiadomości z Hendaye, wojska powstańcze, które zajęły San Sebastan, rozpoczęły natychmiast akcję na Bilbao.

BITWA POD TALAVERA

Trwająca od pięciu dni bitwa pod Talavera zakończyła się zwycięstwem pow[illegible]ców.

[illegible]munikat rządowy zapowiada wysłanie nowych wojsk w kierunku Talavera w celu odrzucenia operujących tam oddziałów powstańczych.

AKCJA NA TOLEDO.

Sądząc z komunikatów powstańczych i rządowych, sytuacja Madrytu z każdym dniem pogarsza się. Stolica jest już otoczona z trzech stron. Z decydującym atakiem powstańcy wstrzymują się do chwili opanowania miasta Toledo, przed którem trwają zacięte walki.

Wielka defilada 50-ciu tysięcy żołnierzy

we Lwowie

LWÓW, 14. 9. Dziś we Lwowie odbyła się wielka defilada 50-ciu tysięcy powracających z manewrów jesiennych żołnierzy.

Na przyjęcie wkraczających w mury Lwowa żołnierzy udekorowano ulice i domy flagami narodowemi.

Komendantem całości był dowódca D. O. K., gen. Fabrycy, zaś defiladę przyjmował minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki, w otoczeniu gen. Stachiewicza, generalicji, oraz przedstawicieli władz administracyjnych.

Gdy przyszła królowa wychodzi zamąż...

W Holandji panuje radość

AMSTERDAM, 14. 9. — Przez jeden ze 134 mostów w obrębie miasta Amsterdam pędzi małe dwuosobowe auto. Przy kierownicy młody człowiek bez kapelusza, w okularach o grubych szkłach, ciemno oprawnych, obok niego roześmiana ciemnowłosa tęga panna w sportowym kostjumie.



Następczyni tronu holenderskiego Juljana ze swym narzeczonym ks. Biesterfeldem. Na drugiem planie królowa Wilhelmina.

Na widok małego samochodu, a zwłaszcza na widok jego pasażerki flegmatyczni przechodnie ulicy amsterdamskiej przystają. Przyszłych poddanych „Juljante"

— To oni! Narzeczeni!

Bo pasażerką samochodu jest księżniczka Juljana, ukochana następczyni tronu holenderskiego, jedyne dziecko królowej Wilhelminy, zwana pieszczotliwie przez swych przyszłych poddanych „Juljantie".

Z tą „Juljante" było trochę kłopotu. Była zawsze oczkiem w głowie swej matki, popularną księżniczką wśród Holendrów. Była inteligentna, wykształcona, pełna prostoty, i obdarzona wieloma zaletami.

Ale holendrzy pragnęli, by jak najszybciej znalazła sobie księcia małżonka. A ona jakoś nie

Co roku niemal rozchodziły się wieści o jakichś zaręczynach, co roku, gdy księżniczka wracała z podróży zagranicznej szeptano sobie na ucho inne plotki. ale nic konkretnego nie było. Plotki ulegały sprostowaniu i „Juljante" dalej mknęła na rowerze w towarzystwie przyjaciółki, nie myśląc wychodzić zamąż.

I teraz nareszcie.

Ten mały dwuosobowy samochodzik wiózł dwoje szczęśliwych narzeczonych z Amsterdamu do Hagi.

Narzeczony jest księciem niemieckim, a nazwisko jego brzmi ks. Bernard zur Lippe Biesterfeld.

Młody „książę Lippe" jak go w skróceniu nazywają mieszkał długie lata w Paryżu, gdzie pracował w biurach amerykańskich (stąd jego angielszczyzna, którą się, zresztą, najczęściej posługuje w rozmowie z narzeczoną, ma akcent amerykański) ostatnio zaś pracuje w wielkim przemyśle chemicznym.

Z księżniczką Julianą poznali się ubiegłej zimy w Garmisch Partenkirchen.

Oboje jeździli na nartach — opowiada książe podczas licznych wywiadów, z którymi czekali na niego w zamku haskim — na tem tle zapoznaliśmy się. Nie pamiętam już komu zawdzięczam wzajemne poznanie. W każdym razie już wtedy przypadliśmy sobie do gustu. Zaręczyliśmy się dopiero przed kilkoma tygodniami, a teraz ogłosiliśmy to oficjalnie.

W Hadze w dniu oficjalnych zaręczyn panowała wielka radość.

Królową Wilhelminę, która zjawiła się przed wielkim masywnym frontem swego pałacu haskiego rezentuzjazmowany tłum witał długotrwałymi okrzykami.

Tego dnia, spokojna Holandja pozwalała sobie na wszystko, co normalnie byłoby zabronione.

Restauracje były otwarte całą noc, a szkoły przez cały dzień zamknięte. Na giełdę wtargnęły orkiestry, a poważani giełdziarze i kupcy przerwali tranzakcje, by śpiewać chóralne pieśni. Na cichych ulicach, nad zawsze sennemi kanałami ustawiono orkiestry jazzbandowe które grały skocznie kawałki.

Wypito wiele wina i wiele słynnej wódki holenderskiej za zdrowie „Juliante" i jej przyszłego małżonka.

Pytana o termin ślubu i dalsze plany bohaterka tego święta odpowiedziała:

— Ślub nasz odbędzie się zapewne na Boże Narodzenie.

Dokąd pojedziemy w podróż poślubną jeszcze nie wiemy. Może do naszego ukochanego Garmisch, które nas połączyło.

W każdym razie, uroczystość weselne zapowiadają się w Holandji, na wielkich rozmiarów święto.

Krew ludzka

POTANIAŁA...

Do rzeczy, które znacznie potaniały w ostatnich czasach należy również i krew ludzka.

Jak stwierdził np. doc. Lewicki we Lwowie, ludzie, którzy dostarczają krwi dla transfuzji, pobierają obecnie około 100 zł. za jeden zabieg, podczas gdy dawniej cena ich krwi była znacznie wyższa. Wśród krwiodawców ludzkich bywają ludzie z najlepszych sfer towarzyskich: urzędnicy, studenci medycyny, sportowcy i t. d., są oczywiście i tacy, którzy wyłącznie z tego żyją. Ci mają jednak najgorszą krew bo starają się o uzyskanie jaknajwiększej ilości pieniędzy i zbyt często krew swą oddają chorym, co sprawia, że ich krew jest mało wartościowa.

KLUB „HIKI-PIKI"

Klub 14-letnich uczniaków na cmentarzu żydowskim we Lwowie

Prasa lwowska donosi: W toku dochodzeń policyjnych w sprawie kradzieży pieniędzy z szuflady biurka w mieszkaniu dra Jakóba Silbersteina przy ul. Bonifratrów 11 we Lwowie, wpadła policja na trop tajnego „klubu" uczniowskiego, mieszczącego się na starym cmentarzu żydowskim przy ul. Szpitalnej. Klub nosił nazwę

„Hiki - piki"

i mieścił się w kryjówce między nagrobkami wśród gęstych zarośli. Należało do niego około 20 chłopców w wieku do lat 14, kierownictwo zaś spoczywało w rękach młodocianego włóczęgi ulicznego i złodzieja 15-letniego Michała Nykonia, znanego pod pseudonimem

„Antylopa".

Wykrycie kryjówki odbyło się w następujących okolicznościach: Policja w toku dochodzeń w sprawie kradzieży u dra Silberstein, któremu zginęło z biurka około 2.600 zł., stwierdziła, że sprawcą był 12-letni uczeń, który w domu Silbersteina bywał częstym gościem.

Przesłuchany w wydziale śledczym chłopiec przyznał się do kradzieży i podał, że szufladę otworzył przy pomocy dobranego klucza.

Zabrał z niej dwa banknoty studolarowe oraz kilka złotych monet

funtów szterlingów

Nie znając ich wartości i sądząc, że są to t. zw. sztony, grał niemi z towarzyszami pod murem domu. Podczas przesłuchania jednego z towarzyszy, policja dowiedziała się o istnieniu klubu na cmentarzu żydowskim.

Po przybyciu na miejsce ujrzano kryjówkę zarzuconą butelkami, niedopałkami papierosów, pudełkami z łakoci i td. W klubie obowiązywał statut, w myśl którego odbywało się uroczysta przyjmowanie nowych członków; każdy z nich otrzymywał pseudonim. Uzyskane przez każdego z członków pieniądze

składano do wspólnej kasy,

poczem szef klubu dzielił je pomiędzy wszystkich. Za pieniądze te uczęszczano do kin na filmy kryminalne.

Po zebraniu wszystkich szczegółów policja urządziła na cmentarzu zasadzkę. W sidła wpadli wszyscy członkowie klubu w liczbie 19-tu. Chłopców, posiadających rodziców, po przesłuchaniu zwolniono, bezdomnymi zaś zajęła się policja.

Charakterystycznem jest, że wielu członków klubu, a to synowie urzędników, przemysłowców i t.d. prowadzili podwójne życie:

w szkole uczyli się dobrze,

pod względem zachowania się ; obyczajów uchodzili za wzorowych uczniów, a wieczorami uczęszczali do klubów.

Majster w worku wywieziony na taczkach

Sprawcy awantury skazani na 6 mies. więzienia

CZĘSTOCHOWA, 14. 3. — Fabryka przetworów ziemniaczanych w Zalesicach była w dniu 17-go stycznia r.b. widownią burzliwych zajść.

Robotnicy, mając urazę do szykanującego ich majstra, Franciszka Mikołajczyka, zarzucili mu worek na głowę, wsadzili go przemocą do taczki i wywieźli poza obręb budynków fabrycznych.

W dniu 17-go kwietnia rb. Sąd Grodzki w Częstochowie skazał Józefa Kaczmarczyka, Barnabę Wojtaka i Juljana Luchackiego, jako 3-ch głównych inspiratorów tego aktu zemsty, na karę po 1 roku więzienia.

Od wyroku tego skazani odwołali się do Sądu Okręgowego, jako sądu II-ej instancji

Sąd zatwierdził wyrok co do winy, lecz biorąc pod uwagę okoliczności sprawy — karę zmniejszył do 6 miesięcy więzienia.

Znamienna proporcja

Jeden z dzienników wiedeńskich podaje znamienną notatkę: pewna elegancka ulica Wiednia tym wyróżnia się z pośród innych, że w kilkunastu pałacowych willach mieszkańcy posiadają 65 starannie utrzymanych i rasowych psów, nie ma tam natomiast ani jednego dziecka.

Radek w więzieniu

WIEDEŃ, 13.9. — Prasa tutejsza donosi z Moskwy, że Karol Radek oraz Jerzy Piatakow zostali przez GPU. aresztowani i przewiezieni do więzienia w Łubiance.

Władze sowieckie zarzucają im ścisłą współpracę z Zinowiewem i Kamieniewem.

Dzienniki moskiewskie zamieszczają, znany już opis z depesz, komunikat o rozstrzelaniu oskarżonych przeciwko Bucharinowi i Rykowowi. Wiadomość ta jest podana jako komunikat prokuratury ZSRR, która „nie ustaliła danych prawnych dla pociągnięcia Bucharina i Rykowa do odpowiedzialności sądowej".

Można przypuszczać, przynajmniej w stosunku do Bucharina, że sprawa była przesądzona z góry i dlatego właśnie nazwisko jego bez przerwy figurowało jako redaktora naczelnego „Izwiestji".

ECHA

WYZYSK

O wyzysku ludzi pracy pisało się już bardzo wiele. Ostatnio warszawski „Expres Poranny" pisze na ten temat:

W okolicach Siedlec jest rozwinięte na szeroko chałupnictwo szydełkarskie. Skala zarobków chałupniczych jest tam bodaj najniższa w Polsce.

Za kamizelkę, której wyrób wymaga 6 do 8 godzin, otrzymują chałupnicy od 50 do 60 groszy. Za czapkę — 6 do 8 groszy!

Wyzysk jest tym bardziej skandaliczny, że należność wypłacana jest przez kupców kwitami, za które można nabywać towary tylko w ich sklepach.

Kombinator warszawski

SPRZEDAŁ KUPCOWI Z SIEDLEC WSZYSTKIE BUDYNKI STACYJNE NA LINJI WARSZAWA — OTWOCK

WARSZAWA, 14. 9. — Mamy do zanotowania najświeższą aferę z cyklu złotych sprawek kombinatorów warszawskich, którzy zdążyli sprzedać naiwnym [illegible] ważniejsze zabytki stolicy [illegible] szawy, łącznie z kolumną Zygmunta [illegible] wem stołecznym.

Oto do policji wpłynęło doniesienie kupca z Siedlec Arona Mandelbauma przeciwko Gedalje Chłodnikowi z Warszawy. Chłodnik miał rzekomo sprzedać Mandelbaumowi wszystkie budynki stacyjne kolejowej linii Warszawa — Otwock. Sporządził fałszywe zaświadczenie, jakoby budynki stacyjne na tej linji zostały oddane mu na wieczystą dzierżawę.

Jako zaliczkę Chłodnik wyłudził od Mandelbauma 5000 złotych i zbiegł zagranicę.



Witamy naszych zuchów!

Manewry skończone. Żołnierze, po żmudnych i uciążliwych marszach wracają do koszar, by odpocząć i zaczerpnąć świeżych, tak bardzo koniecznych sił.

Dorocznym zwyczajem, miasta, w których pułki stacjonują, przybiorą odświętny wygląd. Ulice, któremi przeciągać będą oddziały dziarskich i odważnych żołnierzy naszych, będą usłane kwiatami.

W związku z tem w miastach, przez które przeciągać będą oddziały wojska, powołane zostały do życia specjalne komitety, których zadaniem jest powitanie powracających.

W społeczeństwie naszem, z dniem każdym daje się zauważyć coraz bardziej rosnącą sympatję do armji. Przed kilkoma dniami byliśmy świadkami, jak do powracającego do kraju Naczelnego Wodza garnęły się masy. Miasta, przez które przejeżdżał gen. Śmigły - Rydz, udekorowane były flagami państwowemi, zaś ludność, bez względu na kierunki polityczne, wyległa tłumnie przed dworce kolejowe, na których Wódz ukazywał się.

Manifestacje te, były manifestacjami uczuć naszego narodu nie wyłącznie dla Wodza, ale i dla całej naszej armji. Widzieliśmy, jak głęboko w mózgi nasze i serca wryło się hasło: skupić się pod sztandarami Polski, bo tylko w jedności siła!

Obowiązkiem więc naszym jest, aby wracający obecnie z ćwiczeń polowych żołnierz mógł wyczuć, że za nim stoi naród. I, aby miał tego wyraźny dowód — społeczeństwo winno okazać im swe serca, gdy przez ulice przeciągać będą oddziały.

Niech będzie to wyrazem jedności między tymi w mundurach, a nami wszystkimi, którzyśmy gotowi każdej chwili do współdziałania i największej ofiarności w obronie naszej Ojczyzny.

Ułaskawiony galernik powraca do świata

Tragedja człowieka niewinnie skazanego

Cała Francja mówi dziś o Janie Lartigue, który powrócił wskutek ułaskawienia z katorgi w Guyanie, gdzie spędził sześć lat. Historja Lartigue'a jest naprawdę niezwykła i tchnie ogromem ludzkiego nieszczęścia.

Po przybyciu do Bordeaux Lartigue opowiedział dziennikarzom tragiczne dzieje swojego życia.

Cudowna wizja przeszłości

Było to w 1928 roku — mówił złamanym, zmęczonym głosem ułaskawiony galernik. — miałem żonę, dwoje dzieci, małe lecz dostatnie gospodarstwo. Moja matka mieszkała wraz z nami. Życie płynęło spokojnie, w pogodzie i zadowoleniu z losu. Któż mógł być wówczas przewidzieć okropne nieszczęście, jakie na nas czyhało.

Pracowałem w mojej winnicy, cieszyłem się ze zdrowia swych dzieci, otaczałem miłością i troskliwością matkę staruszkę. Ferma moja była położona dość daleko od miasta więc prowadziliśmy tryb życia samotny. Bardzo lubiałem czytać, zwłaszcza książki treści historycznej i przyrodniczej.

W odległości jakich 30 metrów od mojego domu znajdowała się ferma małżonków Domerc. Utrzymywaliśmy z nim doskonałe stosunki sąsiedzkie, chociaż była to para staruszków, a ja i moja żona byliśmy ludźmi młodymi.

Przypominam sobie te czasy, jak jakąś cudowną wizję szczęśliwej, bezpowrotnie minionej przeszłości.

Zbrodnia

Dzień 11 lutego 1928 roku. Dzień tragiczny, na zawsze przeklęty!

Żona moja i dzieci znajdowały się od dwóch tygodni u teściowej. Pamiętam, jak dziś, był słoneczny ranek. Zaprzęgałem konie do bryczki, aby pojechać po rodzinę. Mój parobek pomagał mi.

Nagle na podwórzu ukazał się zadyszany służący małżonków Domerc. Biegł ku mnie, krzycząc: „Pomocy! Gospodarz nie żyje!"

Byłem przykro zaskoczony smutną nowiną, lecz pomyślałem sobie, że przecież pan Domerc miał już 70 lat, więc zgon jego nie jest niczem tak bardzo nieoczekiwanym. Wzruszenie i przestrach służącego wydały mi się nieco dziwne.

Pobiegłem z nim na fermę państwa Domerc. Okazało się, że śmierć starego gospodarza nie była naturalna. Staliśmy w obliczu potwornej zbrodni. W kuchni leżały zwłoki obojga staruszków: zamordowano ich wystrzałami z rewolweru i uderzeniami nożem kuchennym. Widocznie nieznany zbrodniarz z początku usiłował zabić nieszczęśliwych nożem, a później dobił z rewolweru. Zbrodnia była ohydna, wstrząsająca!

Śledztwo

Wkrótce na miejsce przestępstwa przybyli żandarmi. Przesłuchiwano bardzo długo służącego małżonków Domerc. Zdawało się, że nie natrafiono na żadne ślady zabójców.

W kilka dni później byłem obecny na pogrzebie staruszków. Cała okolica była oburzona mordem; domagano się głośno szybkiego wyśledzenia sprawców.

Śledztwo nie posuwało się naprzód. Pewnego dnia odezwałem się do jednego z żandarmów: „Przecież macie kulę wyjętą z ciała zabitego starca. Łatwo stwierdzić kaliber broni i poszukać, kto w okolicy ma taki rewolwer"

Gdybym wiedział, co mówię!

Straszne widmo

W dwa dni później zrobiono u mnie rewizję. Zabrano mi mój rewolwer, który posiadałem jeszcze z czasów wojny światowej. Sprawdzono, czy kula wyjęta ze zwłok pasowała do niego. Okazało się, że nie. Na szczęście posiadałem w domu kolekcję sztyletów i noży, przywiezioną niegdyś z Afryki przez mojego brata, oficera wojsk kolonjalnych.

Powtórnie przesłuchano mojego parobka. Przestraszony groźną miną żandarmów, nawpół rozumiejąc czego od niego żądają, przerażony, że może być podejrzany o zbrodnię, zaczął mnie oskarżać! Zeznał, że towarzyszył mi w nocy do fermy małżonków Domerc i widział na własne oczy jak mordowałem staruszków. Podczas dalszego śledztwa, to odwołał swe obłąkańcze zeznanie, to powtarzał je, upiększając nowemi szczegółami.

W dniu 18 lutego uwięziono mnie. Ujrzałem przed sobą widmo gilotyny.

Los galernika

Zostałem skazany na 15 lat ciężkich robót! Jeżeli nie powiesiłem się na kracie okna mojej celi, to tylko dlatego, że nie chciałem aby dzieci moje odziedziczyły po mnie jedynie hańbę! Postanowiłem wszystko przeżyć, wszystko przecierpieć, ale zwyciężyć — dowieść mojej niewinności.

Na drugi rok po wyroku odwiedził mnie w celi prezes sądu. Oświadczył mi, że wierzy w moją niewinność, lecz nic nie mógł uczynić, wobec werdyktu przysięgłych. Dodawał mi otuchy i przyrzekł zaopiekować się moją rodziną! Były katorżnik Lartigue nigdy nie przestanie błogosławić imienia tego człowieka, który dał mu największy skarb — wiarę w siebie.

Sąd kasacyjny odrzucił moją skargę.

W dniu 10 lutego 1931 roku opuszczałem Francję na pokładzie „La Martiniere", upiornego statku, który zamiast kabin ma żelazne klatki a w nich ludzi skazanych na powolne konanie w dalekiej kolonji.

Lata w katordze Guyanny... Lata hańby, bezgranicznej udręki. I jednocześnie lata jakiejś szalonej wiary że prawda w końcu zwycięży.

„Żądam sprawiedliwości!"

Zostałem ułaskawiony spowodu nienagannego zachowania się. Powróciłem do rodzinnych stron. Dowiedziałem się, że moja matka i żona umarły ze zmartwienia. Pozostało mi tylko dwoje sierot, na które będę pracował ze wszystkich sił.

WYSPA ŚMIERCI

Było w tem coś niepojętego, lecz czując na swym policzku oddech Zanzanetty, Gustaw Olsun nie mógł silić się na rozwiązanie rzeczy niepojętych. Pijany znacznie bardziej niż po butelce whiksy, przypadł do jej chłodnej nawpół obnażonej piersi. Zanzanetta wstała i uderzyła go zręcznie i boleśnie pantofelkiem w policzek. Zasłoniwszy twarz ręką, kapitan spojrzał na nią stropiony. Zanzanetta dotknąwszy ręką jego niegolonych policzków i swej zlekka zaróżowionej skóry, pokiwała z wyrzutem głową — jak mógł on taką szczeciną dotknąć jej boskiego ciała.

Potem położyła się na tapczanie już sama i wkrótce zasnęła. Kapitan siedział na podłodze. Tak minęła pierwsza noc. Pod wieczór następnego dnia ukazały się białe sześciany domów Rio-deJaneiro na ciemnej emalji zwrotnikowego nieba. Kapitan stał na pomoście, niezwykle posępny i w zębach jego nie było fajki.

Jak zawsze „Marja". wyładowawszy maszyny i odebrawszy worki z ziarnami kawy, po tygodniowym postoju odpłynęła do Kopenhagi. W Rio-de-Janeiro kapitan kupił sobie nową fajkę, lecz Zazanetta wyrzuciła ją przez iluminator. Pokornie siedział teraz Gustaw Olsun u nóg nieruchomej kobiety i kuł z kajecika francuskie słówka — piękne dźwięki wydobywające się z jej [illegible] kich usteczek. Kiedy „Marja" przybyła do Kopenhagi, Zanzanetta oświadczyła Gustawowi Olsunowi, że czuje wstręt do morza i że chce jechać do Paryża. Kapitan udał się do kancelarji „Duńskiej Kompanji Eksportu i Importu" i cały port kopenhaski, kapitanowie i tragarze, szynkarze i dziewczęta — rozbrzmiewały zdumieniem, że kapitan Gustaw Olsun rozstanie się na wieki z „Marją".

Wieczorem siedząc w przedziale pierwszej klasy pociągu pospiesznego, Gustaw Olsun wyjrzał przez okno — przed nim [illegible] wstęgą mignęło morze i szybko znikło. Kapitan Gustaw Olsun pomyślał, że życie jego skończyło się.

Cały rok przeżył Gustaw Olsun z Zanzanettą na rue d'Astorg. Zanzanetta przez cały dzień — biała i senna — rozbierając się do naga, lub ściślej, nie ubierając się nigdy, leżała na skórze antylopy obok wiecznie płonącego kominka. W pokojach było nieznośnie gorąco i [illegible] mami z trzydziestu wysmukłych flakonów, które otwierała i zamykała, kiedy znudziło jej się leżeć bezczynnie. Lecz ulubionem jej zajęciem było rozpatrywanie własnego ciała; podniósłszy rękę, lub wyciągnąwszy nogi, lubowała się sobą i pozwoliła miłośnie czynić to Gustawowi Olsunowi. Nie wypuszczała go z domu, rzucając swym srebrnym głosem cudne dźwięki:

— Może cię jeszcze przejechać automobil A gdybyś ty umarł — ja umarłabym również.

Ilekroć zaś Gustawowi Olsunowi udało się wymknąć na godzinę do jakiegoś szyneczku w pobliżu dworca Sant-Lasar, gdzie marynarze pili whiksy, przechowując jeszcze na swych błękitnych kołnierzach i opalonych szyjach oddech morza, kiedy powracał — Zanzanetta brała swój pantofelek i długo, boleśnie biła nim policzki byłego kapitana dalekich podróży.

Gustaw Olsun nie mógł w żaden sposób przyzwyczaić się do uperfumowanych [illegible] papierosów. Niejednokrotnie prosił Zanzanettę, aby pozwoliła mu kupić sobie fajkę, lecz zawsze słyszał w odpowiedzi jedno:

— Czyż doprawdy dla mnie nie możesz poświęcić fajki?

Przy tych słowach Gustaw Olsun wspominał skalistą wysepkę i czerwony punkcik fajki w mroku. Gustaw Olsun wspominał morze i silnie, bardzo silnie tęsknił. Wychodził do przedpokoju, gdzie wisiała jego kurtka, pochnąca jeszcze słonym wiatrem i długo ją wąchał. Gdyby ktoś w ciemności dotknął się przypadkowo jego policzków, być może poczułby ciepłe krople, podobne do bryzgów morza ołudniowego.

W lipcu Zanzanetta oświadczyła, że gotowa jest ucieszyć byłego kapitana i pojechać nad morze do [illegible]. Zatrzymali się w hotelu „Normandja" i zbliżywszy się do okna Gustaw Olsun znów po długiej rozłące ujrzał swą ukochaną. Była niepogoda. Morze, dławiąc się i jeżąc, rzucało się wściekle na drewniane łazienki, na kawiarnie, na hotele rzucało się groźnie i bezsilnie.

Gustaw Olsun zapragnął poczuć na twarzy jego dotyk i otworzył okno. Lecz w tej samej [illegible] li rozległ się cudny głos.

— Co ty robisz? Ostry wiatr może zaszkodzić mojej cerze!...

I na policzek Gustawa Olsuna opuścił się pantofelek. Zmuszony był oddychać zapachem trzydziestu wysmukłych flakonów, które przybyły do kąpiel w specjalnej walizce. Chciał wyjść na brzeg, lecz Zanzanetta nie puściła go. Była zajęta swoimi planami: chciała, aby Gustaw Olsun kupił jej bransoletkę z brylantami w formie żmiji, kosztującą wszystkiego sto tysięcy franków. Gustaw Olsun bronił się — stracił w ciągu roku wszystkie swoje pieniądze i teraz pozostało mu wszystkiego sto tysęcy otrzymane od Jules'a de Rossignol za przejazd z Kopenhagi na skalistą wysepkę. Wtedy Zanzanetta rzuciła z uśmiechem:

— Idź i kup mi bransoletkę. Nic nie wiesz — będę miała syna i nie powinnam się teraz denerwować.

Dalszy ciąg nastąpi

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA



WRZESIEŃ	
15 Wtorek	Dziś: Nikodema Jutro: Eufemji



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Arleta i zielone pudło".
Środa: „Kibic".

TEATR BAGATELA

Ogromnem powodzeniem cieszy się wystawiona w „Bagateli" aktualna polityczna rewja pt. „Codziennie o ósmej" w której satyrycznie przedstawnone są znane ogólnie wypadki ostatnich dni. W głównych rolach znakomity zespół ulubieńców Krakowa z Gilewską, Halmirską, Wyględowską, Nowowiejskim, Gronowskim, Dwornickm na czele. Dziś powtórzenie całego programu.

REPERTUAR KIN

Adria: „Błękitna parada"
Apollo: „Pokusa".
Atlantic: „Pieśń miłości"
Promień: Książę Woroncow
Stella: „Hr. Monte Christo".
Sztuka: Tyś mój cały świat.
Świt: „Carewicz".
Uciecha: „Noce weneckie".
Wanda: „Rose Marie"
Zorza: Ostatni sygnał
Bagatela: „Czarny Pokój" i rewja: „Codziennie o ósmej"
wja „Blondynki czy brunetki",
Muzeum: Dodek na froncie
Dom Żołnierza: „Teraz i zawsze" i Ala w krainie czarów"

Wstrzymanie ruchu
NA LINJI NR. 4.

Dyrekcja Miejskiej Kolei Elektrycznej podaje do wiadomości, że z powodu gruntownej przebudowy oraz rozbudowy nowej szerokotorowej linji tramwajowej w ul. Podwale i Straszewskiego, ruch tramwajowy na linji Nr. 4, od Rynku Głównego do Parku dr. Jordana wstrzymany będzie do poniedziałku, dnia 14-go września br. aż do odwołania.

Do inwalidów W. R. P.

Kancelarja Powiatowego Koła Związku Inwalidów Woj. RP. w Krakowie przyjmuje do soboty 12 bm. godz. 14-ta zgłoszenia członków i ich rodzin, chcących wziąć udział w zbiorowem zwiedzaniu wystawy fotografij Marszałka Piłsudskiego w Muzeum Przemysłowem, które odbędzie się w niedzielę o godz. 11-ej.

Przebudowa
UL. KRÓL. JADWIGI

Z powodu budowy kanału w ulicy Królowej Jadwigi zamyka się z dniem 11 września przejazd przez tę ulicę na odcinku od ulicy T. Kościuszki do ulicy Piastowskiej.

Przejazd skierowuje się dla wozów konnych ciężarowych przez ulicę Emaus lub ulicę J. Lea i Piastowską zaś dla pojazdów osobowych mechanicznych i konnych przez Al. 3 Maja lub ulicę J. Lea i Piastowską.

ZAMORDOWAŁ WŁASNĄ MATKĘ
w celach rabunkowych
Ponury proces przed sądem przysięgłych w Krakowie

Głośna była w swoim czasie sprawa morderstwa, dokonanego na dozorczyni domu przy ul. Szerokiej 6 w Krakowie, 56-letniej Annie Burzowej. W grudniu ub. roku znaleziono zwłoki jej na łóżku w izdebce, którą zajmowała wraz z mężem. Dochodzenia wykazały, że kobieta została uduszona, przyczem zabójca zabrał ze sobą dwa ubrania i bieliznę jej męża.

Dalsze poszukiwania doprowadziły do ujęcia zabójcy, którym okazał się nieślubny syn ofiary Andrzej Czornyj, 21-letni włóczęga, którego matka nie chciała wychowywać i oddała jako dziecko do przytułku.

Gdy podrósł, począł on tułać się wśród włóczęgów krakowskich, żyjąc z żebraniny i kradzieży. Matka nie wpuszczała go do domu, a po wyjściu zamąż za Jana Burzę odmówiła nawet wszelkiej pomocy. Krytycznego dnia Czornyj przybył do mieszkania matki. Mimo mrozu kobieta wypędziła go z mieszkania.

Wówczas przybyły rzucił się na kobietę, powalił na łóżko i udusił.

Broczącą z ust krew zahamował chustką, którą potem wepchnął swej ofierze w gardło. Po dokonaniu zbrodni zabrał Czornyj z szafy garderobę dozorcy i wyszedł na targ przy ul. Sierokiej, gdzie sprzedał ją za 38 zł. Za uzyskane w ten sposób pieniądze kupił bilet do Katowic. Pierwszą noc chciał spędzić w dawnym szpitalu na przedmieściu Brynowie, gdzie w okolicznych szopach nocują włóczędzy. Nim jednak ułożył się do snu, wkroczyła policja i nałożyła mu kajdanki na ręce.

Wczoraj jako w pierwszym dniu procesu przesłuchano oskarżonego Czornyja. Zainteresowanie procesem jest duże. Dozprawa trwa.

Kraków wita żołnierzy

Ludność Krakowa, wyrażając swe przywiązanie do wojska gorąco witała w niedzielę powracających z manewrów żołnierzy.

Pułki krakowskie wmaszerowały na Rynek, gdzie powitane zostały przez przedstawicieli wojska, prezydjum miasta, rady miejskiej, organizacyj i instytucyj społecznych, młodzież szkolną i tłumy ludności.

Następnie nastąpiła defilada oddziałów wojsk przed przedstawicielami władz.

Podwójna śmierć kobiety
Zatruta czadem znalazła śmierć w płomieniach

Okropny wypadek miał miejsce w mieszkaniu gospodarza Nikla w Hecznarowicach pod Oświęcimiem.

35-letnia żona Nikla, Marja, stojąc przy kuchni zatruta została wydobywającym się z pieca czadem węglowym i upadła przy palenisku, tracąc przytomność.

W pewnej chwili zajęła się na kobiecie suknia od iskry. Momentalnie Niklowa stanęła cała w płomieniach, a gdy domownicy wtargnęli do mieszkania, zastali już tylko zwęglone zwłoki nieszczęśliwej kobiety.

Sekcja zwłok wykazała, że Niklowa zmarła wskutek zatrucia czadem, a następnie spaliła się.

Czytelnicy „Torpedy" uwaga!

Jak już zapowiedzieliśmy wydawnictwo „Torpedy" przygotowuje dla swych pilnych Czytelników **Wielki Konkurs z cennemi nagrodami. Dziś odsłaniamy rąbek tajemnicy. Mianowicie Konkurs przewiduje przeszło 1·000 premij, w tem kilkanaście cennych i wartościowych przedmiotów jak rower, aparat fotograficzny itd., oraz tysiące innych pożytecznych przedmiotów.**

By otrzymać jedną z nagród, Czytelnicy nasi nadsyłać nam będą tylko kupony, które ukażą się w „Torpedzie".

Zatem zadanie proste i łatwe. Sposób nadsyłania kuponów oraz inne szczegóły podamy niebawem.

A więc, panie i panowie! Czytajcie pilnie „Torpedę", a cierpliwość Wasza zostanie sowicie wynagrodzona!

Wieliczka pisze...

Nowy przystanek kolejowy. Niebawem rozpoczną się prace około przedłużenia ulicy 3 Maja do ulicy Kolejowej. Ustanowiony zostanie przy tej drodze nowy przystanek kolejowy Wieliczka - Rynek.

Porady grafologiczne

P. „Adaś". Adasia cechuje delikatność uczuć, jest prosty skromny, przytem ma miłe usposbienie. Nie lubi wysiłków.

P. „Janina". Proszę o nadesłanie powtórne próby pisma, ale najmniej 10 linijek.

„Stały Czytelnik z ul. Limanowskiego". Cechuje Pana wielki zmysł dyplomatyczny. Usposobienie nerwowe jednakowóż potrafi Pan panować nad sobą. Umysł żywy, dba Pan o pozory.

„J. G. 22" Kraków. Analiza wymaga pisma na papierze nielinjowanym najmniej 10 wierszy.

Kupon niniejszy należy wyciąć i przesłać do Redakcji wraz z pismem odręcznem (atramentem) niekaligrafowanem, na papierze nielinjowanym. Na podstawie tego zainteresowana osoba otrzyma bezpłatną ocenę grafologiczną.

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY GRAFOLOGICZNEJ

Włamanie
PRZY UL. DIETLA

...zorem nieznany sprawca po odryglowaniu drzwi dostał się do sklepu cukierniczego Sali Matzner przy ul. Dietlowskiej 107 i skradł wyroby tytoniowe, cukiernicze i owoce ogólnej wartośc 895 zł.

Za złodzieje policja wszczęła poszukiwania.

Kradzież w kinie

Wczoraj przebywała w kinie „Atlantic" w Krakowie Bronisława Blumenkranz zam. zam. przy ul. Limanowskiego 16.

Rozrywka drogo ją kosztowała. Albowiem w czaise seansu kiedy p. B. emocjonowała się „tragedją miłosną" na płótnie ekranowem, jakiś osobnik skradł jej torebkę z zawartością pióra wiecznego, puderniczki, srebrnego medalika i gotówki w wysokości 12 zł.

Łączna szkoda, jaką poniosła amatorka kina, wynosi 70 zł.

Jaworzno pisze...

Nowe źródło solankowe. Na terenach będących własnością hr. Potockiego natrafiono na źródła wody solankowej.

Awantura rodzinna. W mieszkaniu Sułki wybuchła gwałtowna awantura między domownikami, która została zlikwidowana przez gospodarza domu.

Oświęcim pisze...

Rzemieślnicy na FON. zebrali staraniem Ig. Fiałki i Jana Hanki 80 zł.

Stracił mowę, spadając z roweru. Pod koła wozu, wpadł rowerzysta Władysław Steczak z Babic. Steczak doznał obrażeń rąk i nóg, jednakowóż ze strachu stracił mowę i dopiero po kilku godzinach ją odzyskał.

Skazanie przemytnika sacharyny. Sąd grodzki skazał na 3 tygodnie aresztu i 95 zł. kary Jana Domagałę za przemycanie i niedozwoloną srzedaż sacharyny oraz zapalniczek.

Sezon jubileuszowy
I KONCERT SOLISTÓW

W nadchodzącą środę (godz. 20) audycja z podstudja w Sosnowcu poświęcona będzie teatrowi, który przed kilku dniami inauguracyjnym przedstawieniem rozpoczął tegoroczny sezon teatralny.

W sezonie tym teatr nasz będzie obchodził 40-lecie swego istnienia. Dlatego to tytuł feljetonu, który wygłosi red. K. Ćwierk brzmi: „Sezon jubileuszowy". Feljeton ten to spojrzenie wstecz na początki istnienia teatru sosnowieckiego.

Zdarzenia z życia ówczesnego teatru, ujęte w formę lekkiej pogawędki, stanowić będą wartościowy przyczynek do pierwszych wzlotów kultury i do obyczajowości Zagłębia. Radjosłuchacze, interesujący się kulturalną przeszłością Zagłębia, znajdą w środowym feljetonie niemało nowego materjału do swych wiadomości z tej dziedziny.

W części koncertowej wezmą udział pp.: mec. Marja Wonerowa (mezzo - sopran) i Antoni Szynkowski (wiolonczela). P. Wonerowa odśpiewa: Żeleńskiego „Czarnobrywkę", Karłowicza „Pod jaworem" i „Zasmucony" orazpieśń włoską de Curtis: „Canta pe me". P. Szynkowski odegra na wiolonczeli Mozarta „Nastrój wieczorny" i Fielda „Nocturne".

PROGRAM RADIOWY
WTOREK 15 WRZEŚNIA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.35 Parę informacyj. 7.40 Płyty. 8,10 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: Idzie polem wrzesień — obrazek słuchowiskowy dla dzieci młodszych w opr. J. Porazińskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości rolnicze. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Koncert w wyk zespołu kameralnego Niny Mańskiej. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 Koncert z Pawilonu Sztuki na Targach Wschodnich ze Lwowa. W wyk. ork. pod dyr. T. Seredyńskiego Wesoła Paątka. 16.45 Henryk Dąbrowski i legjony. — odczyt. 17.00 Płyty. 17.50 Wulkany polskie — pogadanka. 18.00 Jak Mraus zaopiekował się Muksim — opowiadanie dla dzieci. 18.10 Życie kulturalne stolicy 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert w wyk. zespołu smyczkowego. 20.00 Faust — opera w 5 akt. z Teatru Wielkiego. 23.35 płyty.

Miljon osób czeka na ratunek
Nie pozwolimy głodować pozbawionym pracy w okresie zimowym

Znajdujemy się u schyłku lata. Sezon robót publicznych zbliża się ku końcowi. Jeszcze niespełna dwa miesiące a zakończą się również roboty rolne, minie kampanja cukrownicza. Obowiązkiem państwa i społeczeństwa jest zapewnić tym ludziom warunki egzystencji, warunki przetrwania najcięższych miesięcy zimowych.

Sprawę tę poruszaliśmy ustawicznie. Przypomnijmy jeszcze raz, że w r. ub. na niemal pół miljona zarejestrowanych bezrobotnych, korzystało z opieki Funduszu Pracy w miesiącach zimowych zaledwie 260 tys., przyczem zasiłki dla jednego bezrobotnego wynosiły od 7 do 14 zł. miesięcznie.

Zarówno ilość bezrobotnych, objętych pomocą, jak i wysokość zasiłków były niewystarczające. Niemcy uporali się z tym zagadnieniem, organizując słynną już dziś „Winterhilfe" (pomoc zimowa). Polska nie może pozostać w tyle, pozwalając w okresie zimowym głodować tysiącom obywateli.

To też rok bieżący przyniesć ma duże zmiany w akcji pomocy dla bezrobotnych. Fundusz Pracy nakreślił plany, które były ostatnio rozpatrywane przez komitet ekonomiczny ministrów.

Niestety państwo nie rozporządza kredytami, które wystarczyłyby na całkowite zaspokojenie potrzeb pomocy dla bezrobotnych. Postanowiono zatem na wzór niemieckiej „Winterhilfe" rozszerzyć na całe społeczeństwo akcję opieki nad pozbawionymi pracy.

W najbliższych dniach powstać ma naczelny komitet pomocy bezrobotnym, złożony z przedstawicieli wojska organizacyj społecznych, młodzieżowych itd., który pod protektoratem najwyższych dostojników państwa zajmie się zorganizowaniem powszechnej zbiórki na rzecz pomocy dla bezrobotnych.

Podstawą zbiórki będzie dobrowolne opodatkowanie się wszystkich warstw ludności oraz jednorazowe świadczenia rolnictwa w naturze. Skalę opodatkowania ustalą odpowiednie organizacje gospodarcze, społeczne i zawodowe.

Ponadto organizowane będą imprezy, z których dochód również zasili mundusz pomocy bezrobotnym.

Ta zakrojona na wielką skalę akcja powinna przynieść nie mniej niż 8 milj. zł.

Suma taka nie jest stosunkowo wielka, połączona jednak z kredytami Funduszu Pracy oraz z dotacjami władz pozwoli na rozszerzenie zakresu pomocy doraźnej, udzielanej bezrobotnym w miesiącach zimowych.

Pomoc tegoroczna objąć musi przynajmniej miljon osób, dając im możność przetrwania najcięższego okresu zimowego.

Mamo, kup mi...
bo pani kazała!

Co roku dzieje się to samo. Co roku, gdy dzieci wracają po wakacjach do szkoły, rodzice stają w obliczu wielu nieprzewidzianych wydatków. Nieprzewidzianych. Bo przygotowani są na zakup książek, zeszytów, najpotrzebniejszych pomocy szkolnych. A okazuje się, że trzeba jeszcze kupić wiele innych rzeczy — „koniecznych".

— Mamo kup mi dwie gumki: jedną do ołówka, drugą do atramentu.

— Ale twoja zeszłoroczna gumka do ołówka jest jeszcze doskonała.

— Pani kazała, żeby wszyscy mieli jedna kowe.

— Mamo, kup mi farby i dwa pędzeiki.

— Ale kiedy dostałeś nowe pudełko farb na imieniny są niezaczęte.

— Pani powiedziała, że wszyscy muszą kupić nowe i jednakowe w blaszanych pudełkach.

— Mamo kup mi linijkę!

— Mamo, kup mi cyrkle!

— Mamo, kup mi ekierkę...

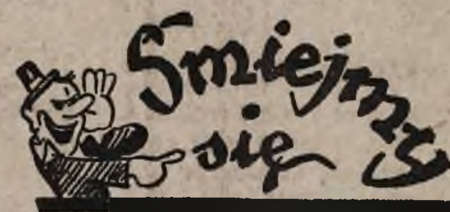
Kup mi, kup mi, pani kazała, pani nie pozwoliła...

W domu mogą być różne przedmioty zeszłoroczne, czy pozostałe po starszych dzieciach. Nic to nie pomaga. W szkole są bezwzględni. W szkole nie liczą się z tym, że rodzice, którzy wydali już kilkanaście złotych na książki i na zeszyty, na fartuch szkolny, z którego dziecko wyrosło, na nowe pantofle gimnastyczne, na spodenki do gimnastyki, na tornister, który się się podarł — nie mogą w jednym miesiącu obarczać się tyloma wydatkami.

Pani jest przyjemnie, gdy widzi na wszystkich pulpitach jednakowe farby, gumki, czy ołówki, ale niechże pomyśli o tem, że za wszystko się płaci.

Niech nie wytwarza okropnej sytuacji, gdy matka musi dziecku powiedzieć:

— Trudno, pani każe, a ja nie mogę..



ŚWIETNY MĄŻ.

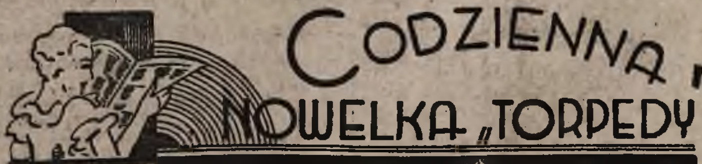
— Ciągle mi obiecujesz prezenty, a nic mi nie dajesz!

— Dobrze kochanie. Już nie będę obiecywał!

NIEPOROZUMIENIE.

— Czy byłeś w szkole dla jąkałów? Powinieneś pójść!

— Nnie jj..aa jujuż oo... od u.. rodzenia u...u..miem ssię ją..jąkać!



ROCZNICA ŚLUBU

Magdalena Boruńska miałaj edną wielką nieprzyjaciółkę — fabrykę, stanowiącą własność jej męża. Wychodząc zamąż za przemysłowca, przysięgła sobie jak najszybciej pokonać tę groźną rywalkę, absorbującą jej małżonka.

Był o piętnaście lat starszy od niej i ubóstwiał ją. Sądziła więc, że będzie dla niej igraszką tylko zdobyć pożądane zwcięstwo.

Okazało się jednakże, że doznała porażki Boruński nie godził się na sprzedaż swych zakładów przemysłowych, gdzie pracowicie i z korzyścią wyrabiał śruby.

Do czego to podobne wyrabiać tylko śruby — oburzała się Magdalena. — Gdyby chociaż samoloty! Wstydzę się poprostu. I nigdy ciebie nie mam dla siebie. Kiedyż nareszcie sprzedaż tę wstrętną budę!

P. Boruński z godnością stawał w obronie swej fabryki. — Wstrętna buda, która jednak pozwala mi dać dom komfortowy piękne wywczasy i klejnoty, samochód własny, zadowolenie i szczęście...

Któregoś dnia rzekła mu: — Wiesz, jutro jest rocznica naszego ślubu... Już piętnaście lat żyjemy z sobą...

Podrapał się w głowę: — Szkoda, że trafia się to w tygodniu.. Mimo to poświęcę ci dzień cały, słyszysz?

— Zgoda — rzekła — na jutro daję służbie urlop.

Nazajutrz z rana o ósmej, gdy kończył ranną toaletę zadźwięczał dzwonek telefonu. Wziął słuchawkę do ręki.

— Żądają, bym zjawił się w fabryce — oznajmił z całą swobodą. — Och! ie ważne go, ale być tam muszę. Pojadę autem. Ubierz się w międzyczasie. Najdalej za godzinę już będę z powrotem.

— No, to idź! — rzekła Magdalena.

Nie śpieszyła się. Powoli, ale z namysłem naszminkowała się, włożyła ciemny kostjum i mały kapelusik kształtu chińskiej pagody. Spojrzawszy na zegar wskazujący godzinę dziewiątą i pół, pomyślała:

— Marceli już powinien być z powrotem. Co tam robi jeszcze?

Wzruszyła ramionami i wzięła książkę do ręki — powieść erotyczną, której pierwszy rozdział przeczytała.

Około jedenastej odrzuciła książkę. Zaczynała denerwować się. Zatelefonowała do fabryki i dowiedziała się, że szef ma konferencję.

— Co on tam robi! To jest nie do wytrzymania!

Gorączkowała się, marszczyła brwi, poruszała się bez przerwy, tupała, przestępując z nogi na nogę... Nastawiła radio, lecz poprostu ryknęła ze złości, natrafiwszy na koncert na organach, jak pies, wyjący przy akompanjamencie fletu. Wybiła dwunasta.

— Południe! A ja tu czekam od trzech godzin na niego! Coś podobnego zrobić mnie, w samą rocznicę naszego ślubu. Ach! drwisz sobie ze mnie mój panie, lecz drogo mi za to zapłacisz!

Znienacka poczuła kurcz głodu, a służbę wysłała z domu! Udała się do kuchni dla przeglądu szaf, ale były puste, naturalnie! Śliczna rocznica ślubu! Wreszcie znalazła ja kąś puszkę sardynek...

P. Boruński powróciwszy do domu o pierwszej zastał żonę, jedzącą sardynki prosto z pudełka, bez bułki, z oliwą, ściekającą jej po brodzie.

— Wybacz mi, proszę. Przykro mi naprawdę bardzo, ale miałem grubego klienta z poważnym zamówieniem i odprawić go nie mogłem... Musiałem rozmówić się z nim..

— A teraz chodź — dodał — zapomnijmy o wszystkim. Zamówiłem stolik w „Adrji".

Przy wejściu ich do lokalu, Magdalena spostrzegła odrazu, że mąż jej kłamał, mówiąc o zamówionym stoliku. Mimo to ulokowali się jakoś. Marceli naradzwszy się z żoną, zamówił trage, kuropatwy, wino burgundzkie i szampańskie.

Przy deserze zapytała:

— Dokąd się wybierzemy?

— Dokąd zechcesz, moja droga.

— A więc wprost przed siebie — rzekła i ja dziś kieruję autem.

Mówiła z nieubłaganym autorytetem. Wyszli z lokalu. Magdalena ulokowała się w aucie.

— Usiądę z tyłu — oświadczył p. Boruński głosem bezdźwięcznym

Dla ostrożności zalał miejsce z przeciwległej strony jezdni. Magdalena nastawiła motor i samochód ruszył jak bomba Ulice Warszawy migały z zawrotną szybkością. Przed dostajem się do rogatki niecmal zawadziła o tramwaj, by o włos wpaść pod samochód ciężarowy. Wskazówka licznika wydawała się rozgorączkowana: 100 — 110 — 120...

Upojenie zemsty ogarnęło młodą kobietę. Czuła się jak kot kładący łapę na myszy.

— Ach! nie lubisz szybkiej jazdy — myślała — biję na ciebie siódme poty, kiedy ja siedzę przy kierownicy. A więc napocisz się, mój drogi. Popamiętasz mnie za to, że dałeś mi czekać na siebie.

Na każdym skręce zgrzytały hamulce. Kilometry goniły kilometry. Auto w przejeździe masakrowało drób, przejechało kota i jakiegoś kundla, w jednej z wiosek Magdalena zostawiła za sobą pobojowisko kaczek. Z lubością myślała o minie męża, którego wyobrażała sobie zzieleniałego z przerażenia

Niedaleko Konstancina znalazła się oko w oko z traktorem dziesięciotonnowym, zahamowała więc gwałtownie auto, które potoczył się na stos żwiru i zatrzymało się z rykiem tygrysim. I odrazu Magdalena odwróciła się z triumfującą miną by zakosztować swego zwycięstwa nad mężem. Ujrzała postać jego odchyloną w tył na siedzeniu. Ogarnęło ją przerażenie:

— Marceli! Marceli! Cóżto? nie porusza się?... Jaki on blady! Ma serce tak słabe... Czyżby zemdlał?.. A może już nie żyje? Zabiłam go! Zamordowałam

Na krzyk żony, Boruński poruszył się. Otworzył jedno oko i drugie.... Ziewnął szeroko i rzekł: — Ach! to ty? Co za cudowna przejeżdżka! Dawno już nie spałem tak smacznie!



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j [illegible] iem. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnisze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawiz małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanje zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zei się za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, tż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu.

I gdy Aleksander stał jeszcze, nie mogąc przyjść do przytomności, pociągnęła go Draga przemocą prawie do stołu.

— Oto podpisz! Jeśli się wahasz; jesteś stracony! Czy nie widzisz, że on jest głową sprzysiężenia, które godzi na twe życie? Miej siłę zerwać łeb hydrze i chociażby inne głowy wyróść miały, to miecz króla jest szybszy, gdzie uderzy, tam zabija.

Wcisnęła Aleksandrowi pióro do ręki. Doktór Leon spiesznie przedłożył czerwony blankiet. Był to jeden z owych blankietów, na którym wszystko było już wydukowane, a król miał umieścić tylko nazwisko skazańca i położyć swój podpis.

— Tak, podpiszę; — zawołał, patrząc wygasłem okiem na papier leżący przed sobą — tak, stało się!

Z tryumfem porwała Draga podpisany papier i wywijając nim ponad głową, jak czerwoną flagą, podbiegła ku Subowiczowi, który ręce założył na piersi, i spokojnym wzrokiem patrzał na wszystko

ROZDZIAŁ C.

Godna córka swego ojca

Podczas całej sceny zaszłej w gabinecie królewskim, odbywała się w bocznym pokoiku, scena bez słów.

Sonia i dr. Burckahrdt słyszeli naturalnie każde słowo Subwicza. Trwoga i troska ogarnęły Sonię, gdy spostrzegła, że ojciec nie da się nakłonić do podpisania dokumentu.

Gdy jednak w rysach jej malowała się z początku trwoga, to ustąpiła ona teraz wyrazowi jakiegoś natchnienia, gdy usłyszała jak bezwzględną prawdę wypowiedział jej ojciec Dradze, która czegoś podobnego nigdy jeszcze nie słyszała.

Oczy Soni zabłysły, przycisnęła ręce do dziewczęcego łona i szepnęła cicho:

— Boże, dziękuję Ci, że dałeś mi tikiego ojca. O, Jak dumną jestem z niego.

Lecz rysy doktora Buckhardta przybrały wyraz smutku.

Przeczuwał on straszny koniec słysząc, jak Draga nakłaniała Aleksandra, by kazał prezydenta natychmiast aresztować i rozstrzelać.

Sonia nie mogła się wstzymać Chciała rzucić się naprzód i towarzyszyć ojcu.

Buckhirdt chciał ją wstrzymać

Lecz Sonia wyrwała się i w tej samej chwili, v której Draga zbliżyła się do prezydenta z wyrokiem śmierc iw ręku, rozchyliła się portjera i pokazała się Sonia, pełna nadziemskiej piękności.

Draga nie ujrzała ja jeszcze. Pełnym furji głosem odezwała się:

— Masz, czytaj ten rozkaz, a dowiesz się, że za zuchwałe słowa, ta wypowiedziane, jeszcze tej nocy odpokutujesz. I twój własny syn będzie dowodził ludźmi, którzy rozkaz ten wykonają.

— Mój własny syn? — szepnął starzec i wysoka jego postać, podobna do nieruchomej skały morskiej, zachwiała się.

— Ha, ha, trafiłam cię w samo serce — zaśmiała się królowa. — Jak zbladł! tak, starcze, królowa Draga umie się mścić. Twój własny syn da komendę do strzału na własnego ojca. Jeszcze raz zobaczysz tego ,którego tak kochałeś, a który lodowatym głosem wyda ożkąz zamordowania cię.

— Nie prawda! — wyrwało się z piersi starca. — Nie strasz i nie oszukuj mnie! Tak złym i upadłym nie jest on jeszcze, by sam dał rozkaz strzelania do mnie!

— Tak myślisz? — zawołała Draga — zobaczymy, kto ma słuszność. Ja ci powiadam, że jeśli mu rozkażę: idź do więzienia ojca twego i zabij go, gdyż on mnie obraził, to on uczyni tak, nie dla mnie, lecz dla króla, którego jest wiernym sługą.

Szyderczo zaśmiał się Subowicz, poznał z tego bowiem, że Draga przez ostatnie słowa chiała ukryć stosunek do Juljana. I cóż przeszkadzało mu, królowi oczy otworzyć na to, że żona jego oszukuje go z Juljanem. Mógłby się nawet uratować. Za tę cenę uwolniłby go Aleksander. A stary prezydent chiał jeszcze żyć. Serce jego żądne było widzieć zbliżającą się coraz bardziej jutrzenkę wolności.

Już chciał mówić, lecz jego szlachetne serce porzuciło tę drogę ratunku.

— Słuchaj — rzekła — Draga — jeszcze nie przywołałam straży jeszcze nie przywołałam straży, jeszcze krwawy rozkaz jest w mych rękach. Jedno słowo twoje, a wracasz wolny do domu. Pomyśl tylko o szczęściu swej córki. Co się z nią stanie, gdy ty zginiesz?

— Bóg będzie jej opieką i szlachetny człowiek, jej narzeczony!

— Podpisz dokument, a życie twoje będzie ci darowane!

Zapomną nawet mej osobistej obrazy. Nagroda też nie ominie cię. Zostaniesz prezydentem ministrów. Jeszcze czas. Nie wahaj się, gdyż ten krwawy rozkaz ma skrzydła. Może ulecieć z mej ręki, a żadna już ziemska moc nie zawróci go.

— Niech spokojnie rozwinie swe skrzydła — odpowiedział z godnością prezydent. — Nie boję się. Nie podpiszę dokumentu, choćbym wiedział, że przedłużę życie swe o 50 lat. Powiedziałem! Więcej nie mam nic do powiedzenia.

— Sądzisz? — przerwała mu Draga — Jeśli nie podpiszesz, nie tylko ty lecz i twa Sonia jest stracona!

— Litościwy Boże! A co me biedne dziecko ma tu do cierpienia?

W tej chwili będzie uwięziona i zostanie jej wytoczony proces. Wiesz, że mamy sędziów, oddanych nam. Wymyśli na nią jakie oskarżenie i odda się ją do domu poprawy dziewcząt upadłych

— Miłościwy Boże! Daj mi siły do zniesienia tego wszystkiego — zawołał prezydent, zakrywając twarz rękoma. — Tego nie spodziewałem się, Sonia w domu dziewcząt upadłych?

— Podpisz! — krzyknęła Draga, a dr. Leon podstawił kartkę i podał pióro.

— Podpisz! — zawołał Aleksander — Poddaj się losowi.

Zawsze cię ceniłem, będziesz mym pierwszym doradcą a uratujesz siebie i życie twej córki!

— Ratować! Sonię ratować! — szepnął starzec, pochyliwszy głowę na piersi. — Sonia, moja córka, jedyne szczęście, które mi zostało na ziemi, odkąd tamtego straciłem i ona ma zejść tak nisko! A czy mogę ją przed tem przestrzedz?

Dobrze, dajcie mi pióro. Chcę...

— Zakryj swą głowę, geniuszu Serbji! Patrz, na upadek twych synów, tarzających się w prochu pod przemocą tyranów. Dobrze, podpiszę!

Nieszczęśliwy wziął pióro z ręki Dragi.

— Ojcze, powstrzymaj się! — zabrzmiał w tej chwili głos ode drzwi. — Ja twoja córka, zakazuję ci podpisać ten dokument. Jeżeli ty możesz umrzeć dla Serbji, mogę i ja. Nie podpisuj!

— Soniu, Soniu, córko moja! — Z tym okrzykiem rzucił się nieszczęśliwy starzec w ramiona swej córki.

Co za wzruszający obraz! Ojciec i córka trzymali się w obopólnem objęciu, łzy ich zmieszały się i choc aż wiedzieli, że śmierć wisi nad nimi, zdawali nie widzieć swych katów. Czuli tylko miłość łączącą i jednocząca ich serca

Lecz po chwili odsunął prezydent córkę.

— Soniu, na miłość Boga, jak się tu dostałaś?

Idź! uciekaj ! tu nie jest miejsce, w którem możesz przebywać. Gdzie Buckhardt, dlaczego cię nie strzeże? Błagam cię, zostaw mnie swemu losowi. Ja dziękuję ci tylko, żeś przeszkodziła mi podpisać akt zdrady kraju. Nie podpiszę teraz, masz słuszność. Oni nie mogą mi nic więcej uczynić, jak tylko odebrać mi życie.

W tej chwili zbliżył się Nikodem do prezydenta i brutalnie pochwycił Sonię, by ją od ojca oderwać. Daremnie usiłował starzec nie puścić jej. Nikodem był silniejszy.

Dalszy ciąg utro



Po meczu Polska -- Niemcy

Co mówią działacze i gracze?

Po meczu Polska — Niemcy jedno z pism sportowych przeprowadziło szereg krótkich wywiadów na temat zawodów. Uwagi osób kompetentnych były następujące:

PŁK. GLABISZ: Mecz dał dobry wynik dzięki ambicji, ofiarności i dobrej kondycji naszego zespołu. Drużyna nasza, wbrew dotychczasowym smutnym tradycjom ostatnich lat, potrafiła odrobić stracony teren w drugiej połowie. Wynik jest sprawiedliwy: jedna i druga drużyna miała okazję do zwycięstwa. Drużynie polskiej brakowało jeszcze spokoju, szybkości w starcie i ustawiania się. Drużyna niemiecka wykazała większą dojrzałość techniczną i taktyczną, której Polacy przeciwstawili

OLBRZYMIĄ OFIARNOŚĆ I ZWROTNOŚĆ

Najlepsi w drużynie polskiej: Wodarz, Dytko, Szczepaniak.

P. EKLOEF, sędzia zawodów: Mecz nie był trudny do prowadzenia dzięki grze fair obu zespołów. Trochę utrudniały mi nieduże rozmiary stadjonu i publiczność, którą umieszczono tuż przy boisku.

Drużyna polska zasłużyła może nawet na zwycięstwo dzięki przewadze w drugiej połowie. Gdyby Polacy grali tak w Berlinie,

WESZLIBY NAPEWNO DO FINAŁU

P. KAŁUŻA, kapitan związkowy PZPN: Kończymy z niewłaściwym systemem defenzywy i wracamy do tego, co nam najlepiej odpowiada, a mianowicie, że dobrą obroną jest atak. Drużyna czuła się przy tym systemie lepiej i efekt był dzisiaj wyraźny. Najlepsi byli: Albański, Szczepaniak i Wodarz. Gra nasza do pauzy miękka, a po pauzie przystosowaliśmy się do twardej gry Niemców i to nam dało nad nimi przewagę. Abstrahując od tego, czy ta druga bramka padła prawidłowo, czy też nie — z przebiegu gry należała ona nam się niewątpliwie.

P. MUENZENBERG, kapitan drużyny niemieckiej: Polacy grali dzisiaj o wiele lepiej niż podczas Olimpjady, na meczu z Austrją, który oglądałem.

NAJLEPIEJ PODOBAŁ SIĘ WODARZ

Nieco utrudniała grę cisnąca się na boisko publiczność. Wynik jest odpowiednikiem przebiegu gry.

P. OTTO, trener PZPN: Polska drużyna grała dzisiaj lepiej, niż na Olimpjadzie. Mecz ciekawy, w dobrem tempie. Gracze polscy po raz pierwszy wykazali, że potrafią prowadzić na zmianę długie podania z krótkiemi, co jest przecież jedną z głównych zasad dobrego footbalu. Mówią w Polsce, że jestem zatwardziałym zwolennikiem prowadzenia wyłącznie gry defenzywnej. To jest błąd, ponieważ trzeba zawsze stosować się do okoliczności.

MARTYNA, kapitan drużyny polskiej: Mecz twardy, szybki. Wynik zasłużony. Jeśli kto miał wygrać to raczej my, a nie oni. Z Niemcami gra się zawsze bardzo ciężko.

ICH DRUŻYNA TO MASZYNA.

Cieszę się, że Albański wykazał, że jednak jest on z naszych bramkarzy najpewniejszy. Najlepiej grał u nas Wodarz, który znajduje się w pierwszorzędnej formie.

Znakomity sukces polskiego wioślarza w Paryżu

W niedzielę rozegrany został na Sekwanie pomiędzy Courbevoie a Asnieres klasyczny wyścig wioślarski jedynek, który przyniósł piękny sukces zawodnikowi polskiemu J. Keplowi. Zajął on w tym wyścigu pierwsze miejsce, zdobywając zaszczytny tytuł mistrza Sekwany.

Sukces Polaka jest tem większy, jeżeli się zważy, że wyścig o mistrzostwo Sekwany posiada za sobą bogatą tradycję, gdyż rozgrywano go już 68 razy.

Walne zebranie P. Z. B.

Zmiana systemu sędziowania i nowe limity wag

W niedzielę toczyły się w Poznaniu obrady rocznego walnego zebrania Polskiego Związku Bokserskiego. Obrady trwały z górą 9 godzin i upłynęło naogół w spokojnej atmosferze, jakkolwiek ogół sportowy spodziewał się burzliwych obrad.

Na zebraniu uchwalono **zreformować zasady mistrzostw Polski przez podział na 4 grupy terytorjalne, z których następnie stanie do finałów 32 zawodników.**

Na wniosek Lublina uchwalono **zmianę sędziowania przy systemie dwóch sędziów, ringowego i punktowego.**

Również uchwalono zmianę wag, która wejdzie w życie od chwili ogłoszenia jej w komunikacie. — Przyjęto następnie limity: waga musza 51 kg., kogucia 54 kg. piórkowa 58, kg., lekka 62 kg., półśrednia 67 kg., średnia 73 kg., półciężka 80 kg., ciężka ponad 80 kg.

Zkolei na wniosek komisji - matki wybrano **nowy zarząd PZB**, w składzie: prezes dyr. Kuczyk (Warta), wiceprezesi: mjr. dr. Mirzyński (Czarni Lwów), por. Łapiński (niestow.) wydział sport. Rybarczyk (Warta), wydział spraw sędziów Bielewicz (Warta), kpt. sportowy Cynka (niestow.).

„Zagłębie" nadal na czele

Po niedzielnych rozgrywkach piłkarskich, tabela zagłębiowskiej A-klasy ukształtowała się następująco:

Klub	gier	Pkt.	St. br.
Zagłębie	3	6:0	16:1
CKS. Czeladź	3	4:2	4:4
Sarmacja	3	4:2	7:6
Unja	3	3:3	10:4
Brynica	3	3:3	5:3
Zagłębianka	3	3:3	9:8
KSM.	3	2:4	7:5
Hakoach	3	2:4	4:9
Płomień	3	2:4	3:15
Solvay	3	1:5	3.10

TABELA LEKKOATLETYCZNYCH

ZWYCIĘZCÓW OLIMPIJSKICH

W dalszym ciągu tabeli zwycięzców olimpijskich układu **p. Przem. Jeziorowskiego czł. zarz. Śląskiego OZLA.**, podajemy

SKOK WZWYŻ

Ateny — Clark USA. — 1.81
Paryż — Baxter USA. — 1.90
St. Luis — Jones USA. — 1.83
Londyn — Porter USA. — 1.90.5
Sztokholm — Richards USA. — 1.93
Antwerpja — London USA. — 1.93,6
Paryż — Osborn USA. — 1.98.
Amsterdam — King USA. — 1.94
L. Angeles — Laughton Kanada — 1.96
Berlin — Johnson USA. 2.03 (rekord olimpijski)

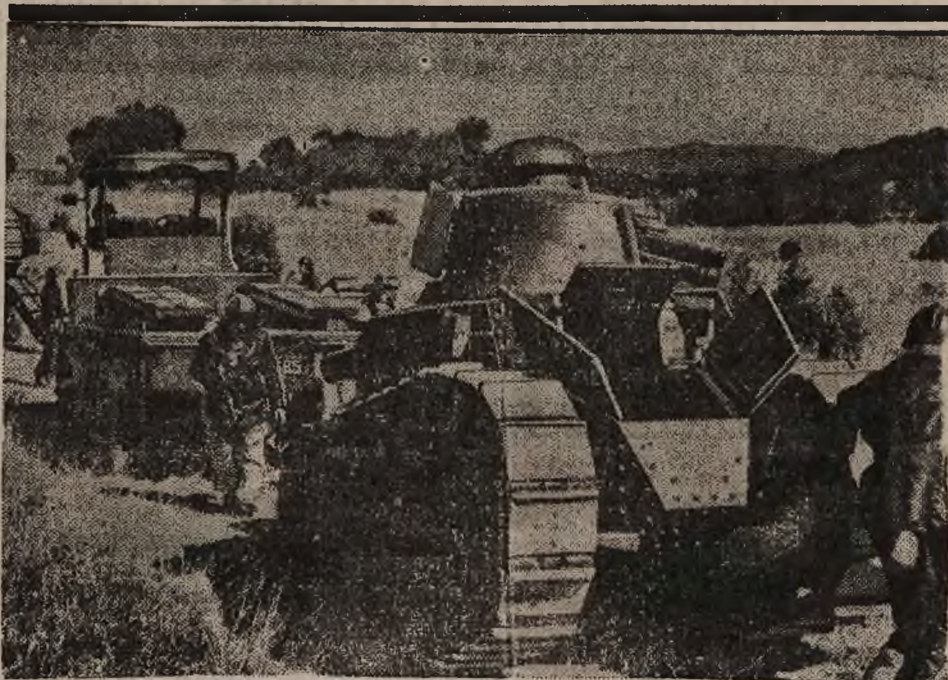
Austria zdobywa

PUHAR ŚR. EUROPY

Decydujące o zdobyciu puharu środkowej Europy rewanżowe spotkanie pomiędzy wiedeńską Austrją i Spartą wywołało w stolicy Czechosłowacji niewiarygodne wprost zainteresowanie.

Publiczność czeska doznała gorzkiego rozczarowania, gdyż Sparta nie potrafiła powtórzyć swego zeszłorocznego sukcesu i po nieciekawej walce przegrała mecz 0:1 (0:0).

Austria dzięki zwycięstwu zdobyła puhar środkowo - europejski dla najlepszego zespołu.



JESIENNE MANEWRY ARMJI FRANCUSKIEJ.
W dolinie Renu odbyły się wielkie jesienne manewry armji francuskiej z udziałem gen. [illegible]

Sport w Zagłębiu

Kolarskie mistrzostwo

STS. UNJI

W najbliższą niedzielę tj. 20 bm. Sekcja kolarska STS. Unji organizuje szosowy wyścig kolarski o tytuł szosowego mistrza klubu na rok bieżący. Trasa wyścigu wynosi około 60 km. i biegnie z Sosnowca przez Będzin — Łagiszę, aż za Sarnów, przyczem kolarze przejadą odcinek ten czterokrotnie. Start i meta przy ul. Będzińskiej.

Walka o tytuł mistrza Unji zapowiada się interesująco. Na starcie bowiem na czele 20 kolarzy ujrzymy zawodników jak: Pochwalski, wielokrotnego mistrza na torze, młodego kolarza Kopczyńskiego Lucjana wsławionego ostatnio pięcioma kolejnemi zwycięstwami w Zagłębiu i na Śląsku w kat. nielicencjowanych, dalej Wawrzychiego, Nieparza, Należniaka, Migasa St. i in. Po dłuższej przerwie ujrzymy znów na starcie doskonałego kolarza Zagłębia Krzysztofczyka.

Sport na Śląsku

O wejście do ligi

ŚLĄSKIEJ

Policyjny — Zgoda Bielszowice 2:1 (1:0), Kopalnia Brzeszcze — Naprzód Rydułtowy 4:3; Stadjon Chorzów — HKS Szopienice 4:3 (2:2).

DĄB REMISUJE Z POGONIĄ

Spotkanie pikarskie ligowej drużyny Dębu z katowicką Pogonią dało wynik bezbramkowy. Gra była zupełnie otwarta, wynik jest sprawiedliwy, choć obie drużyny miały okazję do zdobycia bramek.

Dąb wystąpił bez Dytki, Pogoń zaś bez Pośpiecha.

SZEŚCIOBÓJ ATLETYCZNY W KATOWICACH

W piątek wieczorem odbyło się zebranie Śląskiego Okręgowego Związku Atletycznego, na którym postanowiono przeprowadzić **w dniu 27 bm. na boisku Miejskiego Komitetu PW. w Katowicach sześciobój atletyczny w konkurencji drużynowej i indywidualnej.**

Sport w Krakowie

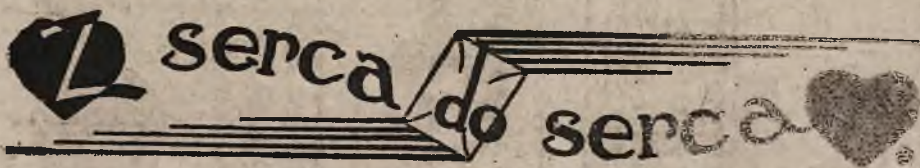
Tarnów--Kraków 3:2 (2:1)

Mimo zapowiedzianego ligowego składu drużyna Krakowa przedstawiła się na boisku słabo.

W pierwszej połowie stanowiła ona dla osłabionego w linji pomocy zespołu Tarnowa równorzędnego przeciwnika. Po przerwie jednak Tarnów zdecydowanie przeważał.

Prowadzenie uzyskał Kraków w 20 minucie z samobójczej bramki Czombla. Wyrównuje w 28 min. Krawczyk z wyraźnego „spalonego". Ten sam gracz wykorzystuje fatalne błędy obrońców i bramkarza i podwyższa wynik.

Zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy wyrównuje Pamuła, jednak w 15 min. później Kozar celnym strzałem zapewnia Tarnowowi zwycięstwo.



Dwie tęsknoty...

Kochany Dziaduniu!

Będąc stałemi czytelniczkami „Torpedy" prosimy Cię — Dziaduniu, ażebyś i nam coś doradził.

Jesteśmy siostrami, podobno przystojnemi blondynkami lat 21 i 17. Nie jesteśmy — Dziaduniu, pustemi lalkami salonowemi które gonią tylko za zabawą i uwielbianiem ich ze strony mężczyzn, niemniej jednak źle nam jest i smutno bez miłego i kulturalnego towarzystwa.

Wprawdzie nie możemy narzekać na brak znajomości, lecz mężczyźni ci nie odpowiadają nam, bowiem są to przeważnie lekkoduchy, bawidamki i strasznie jeszcze młodzi...

Kochany Dziaduniu! Bądź tak dobry i zamieść nasz list w „Torpedzie" mamy bowiem nadzieję, że wśród tysięcy czytelników popularnego i kochanego dziennika, jakim jest „Torpeda", znajdują się tacy mężczyźni, którzy się zainteresują nami.

Nina i Ksenia.

Miłe Panienki! Rozumię Waszą tęsknotę za towarzystwem „dojrzałych" mężczyzn i z prawdziwą przyjemnością zamieszczam list.

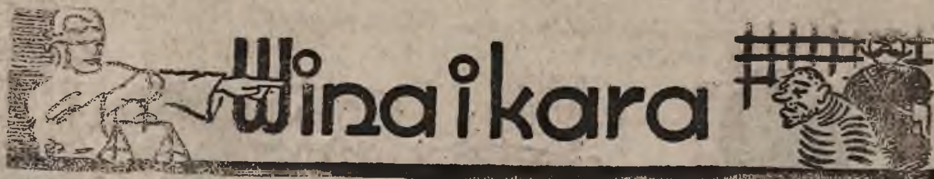
Sądząc z treści kilkuset nadesłanych do mnie listów Czytelników „Torpedy" mam nadzieję, że najbliższe dni przyniosą Paniom dużo listów, z których będą Panie zadowolone. Życzę powodzenia.

Dobry Dziadunio.

„Smutny Narcyz" proszony jest przez „Nurtującą myśl" o podanie swego adresu, ewentualnie o podanie nazwy kina, w którym zaintrygowała go „nieznajoma".

„Nurtująca Myśl" nadmienia, że prawdopodobnie idzie Panu o nią, bowiem przypomina sobie, że była kiedyś obserwowana w kinie przez jednego pana.

Dobry Dziadunio.



Zdradzony Kminek

Pan Kalasanty Kminek, znieważany ciągle i maltretowany przez swoją małżonkę— Agnieszkę, doprowadzony do ostateczności, zaskarżył ją do sądu.

— Wielga Sprawiedliwość, czeli głębio mondrości, czeli trebunale najwyższy! — mówił pan Kalasanty. — Wedle mojego po myślonku i urodzenia, małżonka powinna mieć szaconek dla małżonka.

— Małżonka, czeli Agnieszka moja najmilejsza, złotko amerykańskie, powinna być pociechą męża, i słuchać go, o wiele on jest głową rodziny, czeli pan domu.

— Kiedy poznałem się z Agnieszką, stojoncą tu przed jasnem majestatem, to się mi zdawało, że to boginia. Ale wielgi trebunale, teraz zwonca się połowicą, czeli Agnieszka moja zmieniła się skrepuletnie i takiem sposobem wpadłem, jak śliwka w... powidła.

— To nie jest boginia, — sprawiedliwa osobo. To jest djablica, anoykryst. Tłucze mnie i kopie, a wczoraj uślachciła ordynarnie: cham i idjota.

Ależ to nie powód do skargi, mówi sędzia, — w małżeństwie zdarzają się kłótnie

— Nie powód? — mówisz pan sędzia. Nie powód? Widać żeś osoba nie złonczona jest z taką nagłom cholerom. Widać, że żeś sędzia jest kawaler i baba nie spuszcza osobie grzania pogrzebaczem. Atoli zwróć sędzia uwagę na okoliczności, towarzyszące mojej niedoli.

Mimo tych przekonywujących argumentów p. Kminka — sąd sprawę umorzył.



„OCZYSZCZANIE" MIASTA.

Po zajęciu Irunu żandarmerja powstańcza przeprowadziła rewizje we wszystkich domach, w poszukiwaniu ukrytych zwolenników „Frontu ludowego"

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

PRZYJMĘ SZOFERA trzeźwego z zielonem prawem od zaraz. Zgłoszenia Torpeda — Kraków pod „Renault".

POSADA urzędnicza za pożyczenie 500 zł. Oferty Torpeda Kraków, Florjańska 36 pod „Dobra płaca".

POŻYCZAJĄCEJ(mu) 400 zł. pomogę w uzyskaniu posady. Zgłoszenia: „Torpeda"— Florjańska 36 sub „Urzędniczka H".

POSAD POSZUKUJĄ

SAMOTNA, uczciwa zajmie się domem i gospodarstwem. Łask. zgłoszenia: Torpeda — Kraków, Florjańska pod „Skromne wymagania".

PANNA sympatyczna ze znajomością prac biurowych, energiczna, młoda, poszukuje zajęcia — Torpeda pod „Sumienna S".

MIESZKANIA

MIESZKANIE utrzymanie obsługa 80 zł dla Panów akademików. Zgłoszenia „Torpeda" Florjańska 36. „Wanda".

RÓŻNE

NAJSŁYNNIEJSZY Jasnowidz Artur Bonetti daje jasne odpowiedzi na wszystkie zawiłe sprawy życiowe. Daje rady w pozyskaniu miłości. Odgaduje przeszłość, przyszłość, opracowuje horoskopy, analizy grafologiczne, ekspertyzy listów i anonimów. Zestawia szczęśliwe numery losów. Nie zwlekaj napisz dziś jeszcze, podaj rok urodzenia, stan, dokładny adres. Na koszta przesyłki kancelaryjnej załącz 1 zł. A. Bonetti, Kraków, Zamenhofa 3 m. 6. Osobiste przyjęcia codziennie.

ANALIZY charakteru, pierwszorzędnie opracowane i trafne, bezpłatnie. Na koszta kancelaryjne załączyć znaczek za 30 groszy. Tylko listownie Torpeda Kraków, Florjańska 36 dla „Psychoanalityka".

TĘSKNIMY

MŁODA panna lat 30 na posadzie, pracowita, gospodarna wyjdzie zamąż za uczciwego rzemieślnika. Listy poważne do „Torpedy" Kraków pod „Prawdziwe życie".

SAMOTNY Ślązak zawrze znajomość z niezależną samotną. Cel towarzyski. Listy do Torpedy pod „Leg. 2269"

„BLONDYNKA" ma list na „Poste-Restante".

„JANKA" ma list w Redakcji Torpedy.

PANNA, średniego wzrostu, ładna, brunetka, 15 tys. gotówki, wyjdzie zamąż za przystojnego na posadzie. Listy sub: „Ładna brunetka".

ZA WYROBIENIE POSADY urzędniczej lub jakiejkolwiek innej ożenię się z panną do lat 28. Torpeda pod „Bezrobotny".

EMERYTKA poszukuje emeryta w celu matrymonjalnym. Torpeda sub „Własne mieszkanie".

KTÓRA panna, lub wdowa, bezdzietna wyjdzie zamąż za 38-letniego. Posag wymagany. Listy do Torpedy Kraków pod „Dobroć"

URZĘDNICZKA na posadzie, o dobrym charakterze pozna Pana. Torpeda pod „Nie brzydka".

NIEBRZYDKI, szlachetny 35-letni kawaler, ożeni się z młodą przystojną panną katoliczką. Listy do Torpedy pod „Wyjazd".

DWUDZIESTOLETNI student pragnie poznać młodą pannę w celu towarzyskim dancingi, kina, sporty, teatry i t. p. — Łask. zgł. należy kierować: „Torpeda" — Kraków, Florjańska 36 pod „Przyjaźń".

POZNAM sympatyczną, ładną niewiastę, cel towarzyski. Dyskrecja zapewniona. Listy z podaniem miejsca spotkania do Torpedy dla „Dżentelmana".

SZUKAM osoby kulturalnej i inteligentnej wolnej, samotnej, niezależnej, do lat 35. — Cel matrymonjalny Torpeda pod „Rządowiec".

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu F O M, w imieniu Prezesa Rady Ministrów.

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 36. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego

Redaktor odpowiedzialny: ... Krajewski